

PAPIER, MASZYNA, OKO. O MATERIALNOŚCI W PRZEKŁADZIE NA PODSTAWIE LISTÓW JULII DICKSTEIN-WIELEŻYŃSKIEJ DO RAFFAELE PETTAZZONIEGO

Abstract

Paper, Machine, Eye. On the Materiality of Translation in the Letters of Julia Dickstein-Wieleżyńska to Raffaele Pettazzoni

As Michael Cronin and Karin Littau highlight in their seminal studies on materiality and translation, “translation without tools simply does not exist.” In recent years, there has been growing interest among translation scholars in the material aspects of translational phenomena, approached from various interdisciplinary perspectives. The present study explores the role of objects in the translation process, particularly during the analogue era, through the letters written by Julia Dickstein-Wieleżyńska (1881–1943) to her friend and academic mentor, Raffaele Pettazzoni (1883–1959), a prominent Italian scholar of the history of religions. The extensive collection of her previously unpublished letters is preserved in Pettazzoni’s archive, now housed at the public library “Giulio Cesare Croce” in San Giovanni in Persiceto.

Dickstein-Wieleżyńska was a scholar of literature and philosophy, a poet, journalist, educational and feminist activist, and a literary and scientific translator, working from multiple languages into Polish and from Polish into Italian. The letters frequently reference the material elements and the technosphere of her translation work. Operating in a relatively provincial academic center like Warsaw, she contended with the absence of an established tradition in Italian studies. Additionally, she faced disruptions due to political upheaval, which caused shortages of various goods and hindered international intellectual exchange. Drawing on the aforementioned archival material, this article will

analyse the role of translation tools and their accessibility for translation work (*Paper*), the entanglement of humans and objects in translation through assemblages and networks (*Machine*), and the ergonomic and bodily conditions affecting a translator's work (*Eye*).

Keywords: Julia Dickstein-Wieleżyńska, materiality of translation, translation tools, translation archives, translation process, assemblages

Słowa kluczowe: Julia Dickstein-Wieleżyńska, materialność przekładu, narzędzia przekładu, archiwa przekładu, proces translatorski, asamblaże

„Nasze przybory do pisania pracują nad naszymi myślami”

Książkę poświęconą przekładowi i globalizacji Michael Cronin otwiera niespodziewanie sceną wykradzenia przez weneckich kupców relikwii świętego Marka z grobu w Aleksandrii, zagrożonej inwazją Saracenów, i ich transportu statkiem do miasta na lagunie w roku 828. Średniowieczna praktyka *translatio reliquiae* zwraca bowiem w przekonaniu badacza uwagę na dwa niedowartościowane w badaniach przekładoznawczych zagadnienia związane z translacją we współczesnym znaczeniu i zglobalizowanej praktyce. Chodzi o relacje przekładu i dystansu (*translation and distance*) oraz przekładu i rzeczy (*translation and things*), które Cronin rozumie jako wszelkie narzędzia lub elementy materialnej rzeczywistości, z których tłumacze korzystają w swojej pracy lub których wpływu podczas niej doświadczają (Cronin 2003: 10). Nie sposób jego zdaniem myśleć o translacji w oderwaniu od świata przedmiotów. Przekład nie może przecież zaistnieć bez swego instrumentarium: przyborów i maszyn do pisania i druku, materialnych (także cyfrowych) nośników, urządzeń rejestrujących obraz i dźwięk, komputerów, specjalistycznego oprogramowania wspomagającego tłumaczenie, ale także konkretnych edycji tekstów stanowiących podstawę translacji, publikacji pomocniczych, leksykonów i słowników, zarówno w papierowej, jak i wirtualnej formie. Cronin podkreśla, że choć to dopiero dynamiczny rozwój technologii informatycznych sprowokował dyskusję nad zależnością tłumaczy od technologii, ich praca od zawsze była ściśle powiązana z technosferą, czy to typową dla kultury piśmienniczej „technosferą pióra i pergaminu”, czy to „cyfrową technosferą terminala i łączny internetowych” (Cronin 2003: 28–29).

Na spostrzeżenia Cronina, dotyczące również wpływu samego medium na percepcję wyrażonego w nim komunikatu (Cronin 2003: 22–23),

powołuje się Karin Littau, której zawdzięczamy przełomowe studia poświęcone materialności przekładu, zbliżające perspektywy translatoologii i medioznawstwa. Pisze ona:

Media są materialnymi nośnikami wszystkiego, co zostało pomyślane i wyobrazone. Nadają fizyczną formę pracy umysłu i umożliwiają przekazanie tej pracy światu, aby mogli z niej korzystać inni. W kulturze ustnej są tożsame z ludzkim ciałem, w kulturach pisma i druku praca umysłu zyskuje substancjalny kształt poza ciałem człowieka, w postaci książki. W kulturze cyfrowej praca umysłu zapisuje się w bankach pamięci komputera. Niezależne od tego, czy wysiłki ludzkiej wyobraźni utrwalone zostaną w ludzkiej pamięci, wryte w kamieniu, glinie czy wosku, wykaligrafowane piórem na pergaminie, wydrukowane na papierze czy zapisane elektronicznie, ich produkcja i dystrybucja jest niewyobrażalna bez owych materialnych nośników, a kultura niewyobrażalna bez mediów. Ale czy media są jedynie technicznym systemem wsparcia dla wszystkiego, co zostało uznane za godne przechowania i transmisji? Według rozumowania Friedricha Nietzschego odpowiedź brzmi: nie. Kiedy Nietzsche w odniesieniu do swojej maszyny do pisania stwierdza, że „nasze przybory do pisania pracują nad naszymi myślami”, sugeruje tym samym, że narzędzia mają moc „tworzenia ram” [...]. Nie możemy myśleć bez narzędzi lub poza ich sferą (Littau 2011: 262)¹.

W artykule *Translation and Materialities of Communication* Littau postuluje dodatkowo przewartościowanie powszechnego myślenia o przekładzie jako o zjawisku czysto abstrakcyjnym, przepływie myśli pomiędzy językami i kulturami pojmowanymi głównie jako wspólnoty duchowe. Podkreśla, że „[j]est [...] coś niewłaściwego w całkowicie antropocentrycznym nacisku na rozum, świadomość, język, znaczenie, dyskurs, krytykę itd., skoro zupełnie przesłania nam to widzenie samych rzeczy, które [...] warunkują możliwość humanizacji” (Littau 2015: 84). Materialistyczna reorientacja spojrzenia na proces translatorski nie pozwala zlekceważyć udziału przedmiotów w praktyce translatorskiej, a także wpływu technologii medialnych na naszą percepcję i zdolności poznawcze (por. Littau 2017: 97). Studia nad materialnością komunikacji przekładowej zdaniem badaczki oprócz aspektów technicznych winny uwzględniać także fizjologię, gdyż w stechnicyzowanej rzeczywistości

¹ O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie przekłady z języków angielskiego i włoskiego oraz wszelkie podkreślenia w tekście są autorstwa Autorki artykułu.

stości antropocenu ludzie i maszyny funkcjonują nierozdzielnie, a wpływ technosfery sięga włąb ludzkiego organizmu i kształtuje naszą przestrzeń mentalną (Littau 2016: 84). Niezbędne wydaje się jej również włączenie do przekładoznawczego instrumentarium metod i dorobku naukowego historii książki (Littau 2016: 88–90) i historii mediów (Littau 2016: 90–92), które tradycyjnie zainteresowane są materialną formą, w jakiej tekst (translacji) zostaje utrwalony i rozpowszechniany, na jej podstawie rozpoznając społeczną pozycję i funkcję dzieła (O'Connor 2021: 339) oraz zróżnicowane sposoby jego odbioru.

Esaj Littau, opublikowany na łamach czasopisma „Translation Studies” i określony przez redakcję mianem „prowokacji”, skonfrontowany został z licznymi komentarzami innych przekładoznawców, m.in. Cronina (Cronin 2016) czy wywodzących się ze środowiska historii książki badaczek translacji w wiekach średnich i epoce nowożytnej, takich jak Guyda Armstrong (Armstrong 2016) i Anne Coldiron (Coldiron 2016). Po upływie dekady widać wyraźnie, że postulowane przez Littau kierunki refleksji wzbudzają nie tyle kontrowersje, ile rosnące zainteresowanie w studiach translatorskich, wobec wzrastającego nieustannie znaczenia technologii cyfrowych.

Różne są ujęcia (między)dziedziczne i metodologiczne, z których wywodzą się obecne rozważania nad przekładem oraz jego materialnością i (inter)medialnością. Coraz liczniejsza staje się grupa badaczy interesujących się literaturą tłumaczoną w perspektywie historii książki i medioznawstwa (m.in. Colombo 2019; Coldiron 2019; Sørensen 2022; Elleström 2023). Rola materialnego otoczenia i narzędzi przekładu, zwłaszcza technologii informatycznych, znajduje się naturalnie w centrum zainteresowań uczonych badających ergonomię miejsca pracy tłumacza i jego wpływ na proces translatorski i dobrostan zaangażowanych w niego osób (m.in. Ehrensberger-Dow 2019; 2021).

Szereg propozycji badawczych wpisuje się w nurt „Zwrotu na Zewnątrz” (*the Outward Turn*), postulowanego przez Susan Bassnett teoretycznego ożywienia przekładoznawstwa i redefinicji jego podstawowych pojęć w dialogu z innymi dyscyplinami nauki i sztuki (Bassnett 2017: ix–x). Piotr Blumczyński, analizując pozajęzykowe konceptualizacje pojęcia translacji, skupia się na jej interpretacji jako materialnego transferu (przywołuje między innymi wspomniane przez Cronina translacje relikwii, Blumczyński 2023: 83–143). Jego zdaniem pozwala to na głębsze zrozumienie procesu przekładowego: „[m]aterialne translacje zwracają uwagę nie tylko na początek i koniec podróży (w odniesieniu do językowych translacji rozumianych

metaforycznie jako «źródłowe» i «docelowe» teksty i konteksty), ale też na trajektorię ruchu, pokonany dystans, konieczną energię i zasoby, problemy własności, odpowiedzialności i wiele innych istotnych kwestii” (Blumczynski 2023: 3). Pojęcie materialności jest kluczowe również dla M^a Carmen África Vidal Claramonte, która, podobnie jak Blumczynski, postrzega translację jako topograficzne przemieszczenie, co pozwala jej opisywać współczesne zjawiska migracyjne w kategoriach przekładu kulturowego i translatoologii (Vidal Claramonte 2024). W podróż, będącą ucieleśnionym przeżyciem translacji, migranci zabierają z sobą przedmioty, w których badaczka widzi swoiste miejsca przekładu (*translation sites*). Przetransferowano na nie emocje, subiektywne i symboliczne znaczenia, indywidualne i rodzinne historie, możliwe do odczytania w ich fakturze, zapachu, kształcie.

Z kolei Anne O’Connor proponuje przekładoznawcom wykorzystanie metodologicznego dorobku badań nad kulturą materialną. Jej zdaniem szczególnie użyteczna jest wprowadzona do współczesnej archeologii przez Iana Hoddera koncepcja splątania (*entanglement*), wedle której relacje między ludźmi a rzeczami stanowią warunek istnienia w świecie (Hodder 2012). Badaczka odwołuje się także do pojęcia asamblażu, funkcjonującego zarówno w teorii aktora-sieci (*Actor-Network Theory*, ANT) – chętnie wykorzystywanej w studiach nad procesami translatorskimi (por. Serrano 2020) – jak i w nurcie nowego materializmu w humanistyce postantropocentrycznej. Zwolennicy obu podejść przyznają rzeczom sprawczość równą sprawczości ludzkiej, asamblaż zaś postrzegają jako swoisty „byt relacyjny”, wytwarzający się w dynamicznych „intra-akcjach między ludźmi a nie-ludźmi” (Chaberski 2016: 86). Jak zauważa O’Connor: „Poprzez asamblaże i sieci byty ulegają splątaniu, są współzależne i nie mogą być badane w oderwaniu od siebie. Zainteresowanie materialnością jest zatem jednocześnie zainteresowaniem relacjami i ich przecięciami, stawianiem pytań o wkład tych, którzy przyczyniają się do wytworzenia, wprowadzenia do obiegu i użytkowania przedmiotu” (O’Connor 2021: 334).

Powyższy przegląd nie rości sobie prawa do kompletności, sygnalizuje jedynie te kierunki połączonej refleksji nad materialnością i przekładem, które mają istotne znaczenie dla niniejszego studium. Nie ulega jednak wątpliwości, że „zwrot materialny” w badaniach translatorycznych staje się faktem. Wsparciem dla poszukiwań metodologicznych w obrębie dyscypliny mogą być równoległe rozpoznania literaturoznawców i historyków kultury. Paweł Rodak, poszukując narzędzi opisu i interpretacji materialności rzeczy pisanych w sytuacjach ekstremalnych, odwołuje się do stworzonej przez

Krzysztofa Pomiana koncepcji semioforów, rzeczy widzialnych obdarzonych znaczeniem, odsyłających do tego, co niewidzialne: osobiste, społeczne, historyczne (Rodak 2024: 11–12). Według Pomiana „doświadczenie udostępnia nam nie abstrakcje, którymi są znaki i systemy znaków, ale przedmioty widzialne, a wśród nich semiofory. [...] [P]ierwszą i podstawową umiejętnością badacza kultury powinna być umiejętność widzenia i wiernego opisywania oglądanych przedmiotów” (Pomian 2006: 136). Dostrzeżenie przedmiotów przekładu, rozpoznanie wśród nich semioforów, opisanie ich materialnej formy, rozmieszczenia w przestrzeni geograficznej i społecznej, a także niematerialnych uwikłań otwiera niewątpliwie nowe możliwości spojrzenia na proces translacji.

Julia Dickstein-Wieleżyńska

Moją refleksję nad materialnymi obiektami i uwarunkowaniami przekładu zainspirowała lektura obszernego zbioru korespondencji Julii Dickstein-Wieleżyńskiej (1881–1943), naukowczynie, poetki i tłumaczki z wielu języków, krytyczki literackiej, działaczki edukacyjnej i społecznej, oraz wybitnego historyka religii Raffaele Pettazoniego (1883–1959), profesora Uniwersytetu Sapienza w Rzymie, poznanego przez nią podczas międzynarodowego kongresu historii religii w Lejdzie w 1912 roku (Kłos, Wilczak 2021: 394–399; Wilczak 2024: 129–133). Zbiór 269 listów i kart pocztowych z lat 1912–1939, zachowanych w archiwum naukowca w bibliotece „Giulio Cesare Croce” w jego rodzinnym mieście San Giovanni in Persiceto (szczegółowy opis zasobu w: Wilczak 2024b: 550), jest nie tylko najważniejszym źródłem do rekonstrukcji portretu tej wybitnej i niesłusznie zapomnianej intelektualistki, ale też unikalnym zasobem wiedzy o procesach translatorских pierwszej połowy XX wieku. Korespondencja ta była już przedmiotem analiz prowadzonych przeze mnie i Mariolę Wilczak z różnych metodologicznych i interpretacyjnych perspektyw (Kłos, Wilczak 2021; Kłos 2022)². Wilczak traktuje ją zresztą jako materiał o fundamentalnym znaczeniu dla zrozumienia biografii i formacji intelektualnej Dickstein-Wieleżyńskiej (Wilczak 2024). W podobny sposób wykorzystuje ten sam zasób Mario

² Autorka dziękuje dr Marioli Wilczak za impuls do pracy nad korespondencją i dorobkiem przekładowym Julii Dickstein-Wieleżyńskiej, nieustające inspiracje i cenną pomoc.

Gandini w szczegółowej rekonstrukcji życia i naukowej twórczości Pettazoniego (m.in. Gandini 1996 i 1998).

Listy Dicksteinówny, pisane do mentora i wybitnego uczonego, ale przede wszystkim do przyjaciela i powiernika, rzucają światło na wiele zagadnień, na które stanowią przedmiot współczesnej refleksji nad procesem przekładu – takich jak jego sieciowy charakter, historyczne, polityczne i genderowe uwikłania, ale również emocjonalny wymiar pracy translatorskiej. Aspekty powiązane z materialnością mocno wybrzmiewają w relacji tłumaczki, na co z pewnością miały wpływ geograficzne i historyczne okoliczności, w jakich żyła i pracowała. Warto pamiętać, że przed pierwszą wojną światową Warszawa była peryferyjnym ośrodkiem akademickim Imperium Rosyjskiego (Markowski 2016). Co istotne dla młodej Dicksteinówny, Cesarski Uniwersytet Warszawski, zdominowany przez rosyjską profesurę, nie dopuszczał kobiet do kształcenia na poziomie uniwersyteckim, oferował niewystarczający dostęp do aktualnej literatury przedmiotu (Markowski 2016: 788–790), nie miał też tradycji w zakresie studiów italianistycznych. Po 1918 roku, mimo oczywistych stołecznych aspiracji Warszawy, modernizacji uniwersytetu i przejścia go przez polską kadrę akademicką wykształconą głównie w ośrodkach zagranicznych (Zamojska 2020: 23–28), sytuacja nie uległa szybkiej poprawie. Na warunki pracy intelektualnej, dalekie od komfortowych, wpływały dodatkowo nieustanne zawirowania polityczne w Polsce i państwach ościennych, dość wspomnieć rewolucję i kontrewolucję w Republice Weimarskiej, wojnę polsko-bolszewicką, wojnę handlową z Niemcami, globalny kryzys ekonomiczny czy narastający antysemityzm. Odcięcie od zasobów, niedobory lub reglamentacja materialnych dóbr i usług, również tych podstawowych, jak papier czy komunikacja pocztowa, unaoczniają ich fundamentalne znaczenie w życiu i pracy. Korespondencja Dickstein-Wieleżyńskiej pokazuje, jak głęboko proces translacji w epoce analogowej uwikłany był w materialny konkret i jak wiele materialnych transferów (dzieł literackich, prasy, opracowań specjalistycznych, korespondencji wydawniczej) było niezbędnych, aby mógł w ogóle dojść do skutku. Listy do Pettazoniego dowodzą niezwyklej determinacji tłumaczki w pokonywaniu dystansu dzielącego jej naukowe i artystyczne zaplecze od ośrodków takich jak Berlin i Rzym, w których studiowała filozofię i do których aspirowała. Jednocześnie ukazują olbrzymi wysiłek związany z pozyskiwaniem potrzebnych w działalności translatorskiej źródeł i materiałów oraz utrzymywaniem sieci międzynarodowych kontaktów, które mogły zapewnić do nich dostęp.

Zaczerpnięte z korespondencji świadectwa dla uporządkowania wywo-
du podzieliłam w dalszej części studium na trzy grupy, mając świadomość
arbitralności tego rozstrzygnięcia. Owe świadectwa są bowiem splecione
na różne sposoby, a w relacji epistolarnej tłumaczki często pojawiają się
obok siebie. W pierwszej części, *Papier*, koncentruję się na translatorskim
instrumentarium, o którym wspomina Dickstein-Wieleżyńska. Za Cro-
ninem i Outi Paloposki (Paloposki 2019) zaliczam do rzeczy przekładu
książki, w tym oryginały tłumaczonych tekstów, słowniki, a także literaturę
krytyczną i fachową. W drugiej części, *Maszyna*, na przykładzie uwag
Dickstein-Wieleżyńskiej dotyczących maszyny do pisania chcę pokazać
funkcjonowanie ludzko-nieludzkiej asamblaży w procesie translatorskim.
W trzeciej części, *Oko*, w ramach owych asamblażowych relacji kieruję
uwagę na ciało tłumaczki. Traktuję je jako medium przekładu, a zarazem
aktora procesu translatorskiego, poddanego działaniu fizjologii i splątane-
go ze swym materialnym otoczeniem.

Papier

W niedawnym studium Outi Paloposki zwróciła uwagę na „biurko tłumacz-
ki_a” literatury anglojęzycznej w Finlandii na przełomie XIX i XX wieku,
a dokładniej – na publikacje książkowe, które mogły się na nim znajdować.
Zdaniem badaczki, książki są nie tylko końcowym efektem pracy transla-
torskiej, ale także warunkiem *sine qua non* procesu przekładu (Paloposki
2019: 161). Wybór tekstów źródłowych zależy od osobistych preferencji
i umiejętności translatorskich, ale przede wszystkim od jego znajomości
literatury, którą może potencjalnie zaproponować wydawcom. A ta ma bez-
pośredni związek fizyczną dostępnością publikacji.

Podążając za Paloposki, postrzegam biurko tłumaczki jako metonimię
procesów translatorskich, ale również materialności pracy przekładowej
(Paloposki 2019: 161–162). Dla samej Dickstein-Wieleżyńskiej „praca biur-
kowa” była natomiast metonimią twórczości naukowej i literackiej, w tym
przekładowej, czasu najcenniejszego w jej prywatnej hierarchii ważności,
z trudem organizowanego w przerwach między aktywnością społeczni-
kowską, zobowiązaniami rodzinnymi i pracą zarobkową. Akcentowana
przez Paloposki dostępność literatury (pięknej i fachowej) jawi się zresztą
jako słowo klucz w biografii translatorskiej Dickstein-Wieleżyńskiej. Już
w jednym z pierwszych listów do przyjaciela tłumaczka żali się, że „[p]raca

w Warszawie jest dość utrudniona. Jesteśmy odcięci od wszelkich źródeł. Tylko w dziedzinie *poloników* można coś zdziałać na miejscu” (cyt. za: Kłós, Wilczak 2021: 409). Jej głodu zagranicznych literackich i naukowych nowości nie były w stanie zaspokoić warszawskie biblioteki publiczne ani imponująca prywatna biblioteka w mieszkaniu nr 9 na drugim piętrze nieistniejącej dziś kamienicy przy ulicy Marszałkowskiej 117 w Warszawie. Zbiory te zostały zgromadzone przez jej rodziców: ojca, profesora matematyki Samuela Dicksteina (1851–1939) oraz matkę Paulinę (1861–1928), pianistkę, również tłumaczkę, która prowadziła w domu słynny salon kulturalny i rozmaite inicjatywy filantropijne, między innymi tajną wypożyczalnię książek dla ubogiej młodzieży (Wilczak 2024b: 289). „Bogactwo książek”, które po śmierci obojga rodziców trafiło do zbiorów wybranych instytucji naukowych i Biblioteki Narodowej (Wyleżyńska 2022: I, 213), uzupełniały własne zbiory Julii. Uległy one rozproszeniu po jej aresztowaniu przez gestapo w styczniu 1941 roku i osadzeniu w areszcie na Daniłowiczowskiej. Według relacji Płomieńskiego i przyjaciółki tłumaczki, Aurelii Wyleżyńskiej, która opiekowała się Wieleżyńską w ostatnich latach jej życia, księgozbiór został zrabowany przez okupantów wraz z wszystkimi cennymi przedmiotami znajdującymi się w mieszkaniu przy Marszałkowskiej (Płomieński 1956: 298–299; Wyleżyńska 2022: I, 202).

Na biurkiem Julii Dicksteinówny wisiało przedstawienie starogreckiej świątyni w Paestum, która zachwyliła ją w trakcie podróży z matką po Włoszech w 1913 roku (FP, listy z 19 kwietnia i niedatowany z maja 1913), stały zaś na nim zdjęcia portretowe Pettazzoniego (FP, list Ihora Szewczenki z 20 lipca 1940; por. Wilczak 2024b: 262). O tym, co jeszcze mogło się tam znajdować, listy do uczonego dają pewne wyobrażenie. Zapewne były to materiały **zdobyte**, w różnych językach obcych: książki, wycinki z prasy codziennej i kulturalnej, recenzje i nadbitki artykułów naukowych. Wyszukane w katalogach i sprowadzane z zagranicy przez znajomych warszawskich księgarzy, kupione poza Polską przez przyjaciół i dostarczone osobiście lub pocztą, podarowane przez autorów na prośbę tłumaczki. Ale również literatura w języku polskim, niezbędna przy opracowywaniu licznych studiów polonistycznych, wykładów i tekstów publicystycznych. Na podstawie korespondencji oraz kompletnej bibliografii publikacji Dickstein-Wieleżyńskiej (Wilczak 2024b: 476–511) można przypuszczać, że w jej bibliotece dominowała dziewiętnastowieczna i dawna literatura piękna, głównie polska i włoska, studia historyczno-literackie z tych właśnie obszarów językowych oraz publikacje filozoficzne i kulturoznawcze w głównych językach europejskich.

Co się tyczy słowników, z których prawdopodobnie korzystała Dicksteinówna, raczej wykluczyć należy, że polegała wyłącznie na skromnym przed drugą wojną światową dorobku dwujęzycznej leksykografii polsko-włoskiej (Palmarini 2018: 35–100), której najpopularniejszym osiągnięciem był *Słownik włosko-polski i polsko włoski księdza Fortunata Gianniniego* (Giannini 1913), lektora Uniwersytetu Jagiellońskiego (Palmarini 2018: 71–87). Chociaż Dicksteinówna w pierwszym liście do Pettazzoniego przeprosza za swoją włoszczyznę, tłumacząc, że „[t]o polski, który przebrał się za włoski, i czuje się zażenowany swoimi odruchami” (FP, list z 9 października 1912), to poziom opanowania języka, mimo częstych polonizmów, umożliwił jej swobodne komunikowanie się w piśmie. Po pobycie w Rzymie w latach 1913–1914, związanym ze studiami na Uniwersytecie Sapienza, widać zresztą w korespondencji z przyjacielem wyraźny lingwistyczny progres. Tłumaczka korzystała zatem najprawdopodobniej z opcji dla zaawansowanych: z włoskich słowników jednojęzycznych i leksykonów encyklopedycznych, takich jak *Il nuovissimo Melzi* (Melzi 1914), wielokrotnie wznawiany i aktualizowany od 1896 do 1994 roku (por. Proietti 2009), wspominany przez nią w kontekście tłumaczenia poematu *Grazie* Ugona Foscola:

Przetłumaczyłam już wszystkie wiersze Foscola. Trzeba je tylko opatrzyć komentarzami i co jest trudniejsze – napisać wprowadzenie. [...] Byłbyś tak miły i wytłumaczył mi (z *Grazie*), co znaczy „le onde catalpe”, nawet w Melzim nie znajduję takiego słowa, musi to być albo jakiś lokalizm, albo modyfikacja. I jeszcze nie jestem pewna znaczenia słowa cocchi/palme [w] „quegli orti freschi di frondi ed intorno aurei di cocchi” oraz „coronea selva di pioppi”. Zawsze, biedactwo, musisz cierpieć, kiedy ja tłumaczę twoją literaturę (FP, list z 20 marca 1933).

Podobną prośbę („[p]onieważ tutaj nie mogę na nikim polegać, a słowniki milczą”) Dicksteinówna wystosowała do Pettazzoniego między innymi podczas pracy nad przekładem *Ostatniej podróży* Giovanniego Pascolego. Z długiej listy zapytań lingwistycznych dotyczących tekstu poematu, będącego erudycyjną apokryficzną reinterpretacją *Odysei* Homera, dołączonej do listu z 8 stycznia 1920, wynika, że tłumaczka korzystała ze słowników języka włoskiego i greckiego.

Pettazzoni nie tylko okazjonalnie rozwiązywał językowe i interpretacyjne zagadki, ale od początku znajomości z Dicksteinówną był jednym z jej głównych łączników z włoskim światem literackim i naukowym,

centralnym ogniwem sieci jej zagranicznych kontaktów, najważniejszym „translaborantem” (por. Kłos, Wilczak 2021). Na jej prośbę wykonywał wstępne kwerendy krytyczne³, referując ich wyniki w listach do Warszawy. W podobny sposób konsultował zamówienia na książki⁴, niejednokrotnie doradzał w kwestiach literackich, a nawet pomagał w uzyskaniu praw autorskich do tłumaczonych utworów, np. do poezji laureata Nagrody Nobla Giosuè Carducciego⁵. W Rzymie pozyskiwał dla przyjaciółki teksty źródłowe i opracowania (Kłos, Wilczak 2021: 409–411), a wybrane publikacje wypożyczał jej do przeczytania, dołączając do przesyłek pocztowych. Tak postąpił chociażby z recenzją własnej monografii, *La religione primitiva in Sardegna* (1912), wcześniej podarowanej przyjaciółce, autorstwa słynnego lingwisty i antropologa Wilhelma Schmidta. W liście z 14 czerwca 1913 Dicksteinówna pisze:

Ja przeczytałam Schmidta i odsyłam ci go bez zwłoki, niezmiernie wdzięczna za ów nowy dowód twojej wspaniałomyślności. Niestety, nie potrafię powiedzieć ci niczego, co byłoby wartościowe. [...] Aby go nie obrazić, lepiej rzecz opisać słowami jego rodaka Hegla, że „das Subjekt ist voll von sich selbst”.

Wymiana pocztowa z zagranicą podlegała cenzurze, wprawdzie carskiej („Pańska książka powinna wkrótce do mnie dotrzeć. Leży już dość długo w urzędzie rosyjskiej cenzury”, FP, list z 12 października 1912), a w pierwszych latach niepodległości – polskiej⁶. Mimo to w warunkach pokoju obieg ko-

³ „Nie mógłbyś mi powiedzieć, jakie są najlepsze studia o Carduccim? Z okazji stulecia urodzin liczne czasopisma zamówiły u mnie artykuły, ale wszystkiego nie da się napisać z głowy. Czytać za wiele nie mogę, chciałabym zatem wprawdzie wiedzieć, za co się zabrać”, FP, list z 11 marca 1935.

⁴ „Wydaje mi się, że ci mówiłam, że prof. [Ryszard – dop. A.K.] Ganszyniec zamówił u mnie w ubiegłym roku antologię poetów włoskiego renesansu. W lecie zrobiłam wystarczająco w kwestii tego tomu, wraz z fragmentami przygotowanymi już wcześniej mam już ponad sto gotowych wierszy, ale wszystko to biorę z popularnego wydania, *Lirici del secolo XVI*, muszę mieć absolutnie bogatszy materiał. Takie antologie istnieją także dla innych stuleci, ale myślę też o innych książkach, być może zbiorach poszczególnych autorów. Gdzie się zwrócić? Kupowanie wszystkiego jest niemożliwe, tym bardziej kupowanie w ciemno”, FP, list z 21 października 1930.

⁵ „[D]o *Od barbarzyńskich* wnuczka Poety udzieliła mi praw za darmo, dzięki twemu pośrednictwu, czy byłbyś w stanie powtórzyć również teraz ten zabieg, tak dla nas cenny?”, FP, list z 20 marca 1933.

⁶ „Niech Pan sobie wyobrazi, że Jego list szedł miesiąc bez jednego dnia (od 9.XII) i właśnie dotarł cały udekorowany pieczęciami: był otwierany przez kontrolę wojskową (naszą!). Sądzę, że zawdzięcza to załączonemu artykułowi”, FP, list z 8 stycznia 1920.

respondencji między Warszawą a Rzymem funkcjonował dość sprawnie. Sytuacja stała się jednak nieprzewidywalna w czasie Wielkiej Wojny i tuż po niej. Zaginięcia listów i przesyłek lub opóźnienia w ich doręczaniu wydłużały niebagatelnie czas realizacji każdego ze wspólnych przedsięwzięć obojga intelektualistów. A właśnie w tym okresie Pettazzoni zaproponował Dicksteinównie tłumaczenie na język włoski *Mitologii słowiańskiej* Aleksandra Brücknera (Brückner 1919) planowane w ramach redagowanej przez siebie serii poświęconej historii religii, wydawanej przez bolońskie wydawnictwo naukowe Zanichelli. Zapowiedzią niemieckiego wydania książki pt. *Slavisch-litauische Mythologie* wybitnego slawisty i historyka kultury polskiej, mieszkającego i wykładającego w Berlinie, włoski uczyony miał się zainteresować jeszcze w 1912 roku (Gandini 1998: 163). W historii tego przekładu kumulują się różnorodne aspekty demonstrujące fundamentalne splątanie translacji i materialności, niezbywalne osadzenie praktyki translatorskiej „w sieci relacji łączącej ze sobą ludzi, przedmioty, narzędzia, miejsca, elementy świata przyrody, instytucje...” (Rodak 2024: 22).

Dicksteinówna pracowała wówczas w biurze prasowym polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zajmując się obsługą „propagandową” polityki międzynarodowej młodego państwa, zwłaszcza przygotowaniem do plebiscytów na Warmii, Mazurach i Śląsku. Na pomysł przekładu zareagowała z entuzjazmem, wskazując jednocześnie szereg praktycznych problemów z tekstem źródłowym, uniemożliwiających start projektu:

Czy książka wyszła już po niemiecku, nie wiem. Po polsku mamy już od jakiegoś czasu *Mitologię litewską*, *Mitologia słowiańska* została opublikowana niedawno, w 1919. [...] Ja dotąd nie mogę jej dostać, chociaż oczekuję w kilku bibliotekach. Tak więc nie mogę Panu podać szczegółów. Pomysł z przekładem przepelniał mnie radością. [...] Myślę jednak, że dobrze byłoby zapytać samego autora, jaką książkę chciałby ujrzeć w tłumaczeniu, polską, czy niemiecką. Czy chce Pan, żebym porozmawiała na ten temat z prof. Brücknerem? [...] Zaczynamy właśnie wymianę pocztową z Niemcami, a ja chciałabym zwrócić się do profesora po długiej przerwie (FP, list z 21 lutego 1920).

Brückner był przyjacielem rodziny Dicksteinów, to dzięki jego wstawieniu Julii, jako wolna słuchaczka, mogła studiować filozofię na berlińskim Uniwersytecie Fryderyka Wilhelma (Wilczak 1924b: 73–74). Prośba o zgodę na przekład i wyjaśnienie kwestii związanych z jego preferowaną podstawą nie doczekała się jednak odpowiedzi przez dłuższy czas. Bo choć

wymianę pocztową z Niemcami rzeczywiście wznowiono po powstaniu wielkopolskim, w marcu 1920 w Berlinie doszło do militarnego przewrotu i nieudanej próby przywrócenia monarchii, pod dowództwem Wolfganga Kappa i Walthera von Lüttwiza. Co ponownie utrudniło ruch pocztowy. W liście z 26 marca Dicksteinówna informowała Pettazzoniego:

Sprawa Brücknera mnie zastanawia. Nie mam żadnej odpowiedzi, a profesor zawsze odpisywał mi niezwłocznie. Wydarzenia berlińskie są tego przyczyną, tego jestem pewna, ale nie umiem zgadnąć, czy to mój list do niego nie trafił, czy [zgubiła się] jego odpowiedź. [...] *Mitologia słowiańska* jest nie do zdobycia. Nakład wyprzedano. Ja nigdy jej nie widziałam – w bibliotekach nie sposób jej znaleźć. Prawdą jest, że dotąd szukałam jedynie przez „osoby trzecie”, teraz, gdy zacznę, mam nadzieję, wychodzić regularnie, nie wątpię, że natknę się na nią w jednym lub drugim miejscu. Na razie dam Panu kilka informacji o *Mitologii litewskiej*. Przede wszystkim nie nazywa się „mitologia”, ale *Starożytna Litwa. Ludy i bogi. Szkice historyczne i mitologiczne*. (Ukazała się w roku 1904). Stron 166. Na załączonej karcie podaję Panu tytuły rozdziałów. [...] [K]siążka w obecnej postaci nie jest zrozumiała dla nikogo poza polskim czytelnikiem: wciąż odwołuje się do naszych źródeł, które cudzoziemcowi nic nie powiedzą i niczego nie wyjaśnią. Potrzebne byłyby liczne przypisy. Ale o tym niech zdecyduje sam autor.

Autoryzacja Brücknera nadeszła dopiero w maju („Naturalnie pierwszy list, razem z książkami nie dotarł, drugi dzięki naszej własnej przerwie pocztowej czekał nie wiadomo gdzie przez cały miesiąc”, FP, list z 16 maja 1920). Pojawił się jednak nowy problem o fundamentalnym znaczeniu dla realizacji przekładu: powszechny brak papieru. W instytucjach państwowych wprowadzono zasady ograniczające jego maksymalnie zużycie⁷. Również wydawcy, już wcześniej borykający się z niedoborami surowca i strajkami drukarzy⁸, na czas nieokreślony przekładali produkcję książek.

⁷ „Wszystko to, co mówi Pan o rękopisie, wezmę sobie do serca (niestety! Tylko jedna uwaga: my tu teraz prawie nie mamy już papieru, w ministerstwach obowiązują specjalne zasady, aby możliwie jak najmniej go używać – a Pan nakazuje mi taką rozrzutność!)”, FP, list z 16 lipca 1920.

⁸ „Strajk drukarzy za strajkiem drukarzy, książki przestały się ukazywać, to jest zapasć zupełna. [...] W druku nie uświadczą się niczego prócz gazet codziennych, a i one wyglądają tak, że litość bierze”, FP, list z 21 października 1919.

Po kilku miesiącach poszukiwań, na początku sierpnia 1920 roku, tłumaczce udało się namierzyć „ostatni egzemplarz w Warszawie” *Mitologii słowiańskiej* i przesłać go Pettazzonemu (FP, list z 6 sierpnia 1920). W związku z wojną polsko-bolszewicką, złym stanem zdrowia i brakiem papieru Dicksteinówna nie była jednak w stanie aż do początku kolejnego roku skupić się na przekładzie. W liście z 15 stycznia 1921 wyjaśniała:

Wracając do *Mitologii*. Jest niegotowa, ponieważ od świąt jestem chora [...]. Jeszcze nie wychodzę i nie mogę pójść do bibliotek. A powinnam porządnie przeszukać rosyjskie encyklopedie. Maszynę do pisania mi zabrano. Obiecano mi inną na kilka tygodni, ale trzeba, żebym poszła zobaczyć, w jakim jest stanie. Powiedziano mi, że jest tak zepsuta, że do niczego się nie nada. Mój wydawca przysłał mi dzisiaj niewielką paczkę papieru. Na kilka rozdziałów wystarczy.

Zaledwie trzy miesiące później pisała:

Czy dostałeś rękopis? To już dwa miesiące (prawie), odkąd ci go wysłałam. [...] Niepokoję się coraz bardziej. Robić wszystko od nowa jeszcze raz, i wszystkie te przypisy! Tymczasem przyszedł wstęp z Berlina. Wydaje się ciekawy, ale do wszystkich dobrodziejstw książki dokłada kolejne: charakter pisma, z którego nie wiem, czy będę umiała wydobyć właściwy sens, tym bardziej, że znowu są tu imiona i słowa znane jedynie piszącemu. Chciałabym to przetłumaczyć i wysłać ci z nowym rozdziałem książki, ale czekam, aż dostaniesz poprzedni – poza tym nie mam maszyny (FP, list z 12 kwietnia 1921).

Choć tłumaczka skarżyła się na metaforyczny styl i lingwistyczną złożoność tekstu Brücknera, wymagając pracochłonnych kwerend („są rzeczy, bóstwa i osoby, dokumenty i miejsca, o których sam jeden Pan B słyszał lub czytał. Poza tym ten styl...”; cyt. za Kłos, Wilczak 2021: 406), przekład przyrastał szybko, ale skokowo. Po okresach intensywnej pracy następowały dłuższe przestoje, związane głównie z niedostępnością maszyny do pisania, złym stanem zdrowia lub kumulacją innych zobowiązań zawodowych Dicksteinówny. W związku z nimi *Mitologia slava* w jej przekładzie i opracowaniu (co warte odnotowania, nazwisko tłumaczki opublikowano na okładce książki, por. Brückner 1923) oraz z oryginalnym wstępem Brücknera do wydania włoskiego ukazało się dopiero w 1923 roku. Pettazzoni osobiście zredagował tekst przekładu, przygotował aneks źródłowy i indeks rzeczowy (Gandini 1998: 166).

Korespondencja z uczonym na temat *Mitologii* pozwala sobie wyobrazić typowy sposób pracy translatorskiej Dickstein-Wieleżyńskiej. Co zaskakujące – zwłaszcza w przypadku przekładów poetyckich – samo opracowanie tekstu zwykle następowało błyskawicznie, jak w przypadku tłumaczenia *Pierwszej miłości* Giacomo Leopardiego:

W tych dniach, kiedy czułam się bardzo źle i nie byłam w stanie niczego zrobić, nawet czytać, gdyż nic nie wchodziło mi do głowy, zabrałam się do mojego biednego Leopardiego i zrobiłam wiersz tercyną, bardzo trudny. Co dobitnie mi ukazuje, do jakiego stopnia podobna praca nie ma nic wspólnego z „natchnieniem”, poezją itp. (FP, list z 2 września 1924).

Owa szybkość mogła wynikać również z konieczności, wiecznie zajęta „rzeczami nie własnymi” tłumaczka nie dysponowała czasem na formalne cyzelowanie translacji. Proces spowalniał radykalnie na etapie redakcji i przygotowań do druku. Według Dickstein-Wieleżyńskiej powinnością tłumacza było wyposażenie przekładu w aparat krytyczny, obejmujący wprowadzenie oraz przypisy lub komentarz do treści, tak aby historyczne, literackie i kulturowe konteksty utworu stały się uchwytnie dla zainteresowanych czytelników docelowych. Opracowanie przypisów, a zwłaszcza wstępu, stanowiło najtrudniejszą część pracy nad każdym przekładem. Wymagały one szeregu materialnych translacji i przemieszczeń: „bardzo długiej pracy przygotowawczej”, połączonej z wyprawą do bibliotek, jak miało to miejsce przy opracowywaniu przypisów do *Mitologii* Brücknera (FP, list z 16 lipca 1920), albo sprowadzenia materiałów z Włoch, jak w przypadku planowanego „poważnego i obiektywnego” studium na temat poezji Foscola (FP, list z 4 maja 1933).

Gotowe przekłady trafiały więc często do biurka, gdzie „szufladowane” (cyt. za Wilczak 2024a: 197) oczekiwały na opracowanie. I niekiedy już tam pozostawały: według Płomińskiego Dickstein-Wieleżyńska „marynowała” liczne gotowe translacje i studia, dla których nie mogła znaleźć wydawców (Płomiński 1956: 293). W końcówce lat 20. i latach 30. XX wieku owo marynowanie było najczęściej konsekwencją zapaści branży wydawniczej, wywołanej ogólnym kryzysem ekonomicznym. Wymowny przykład może stanowić kilkunastoletnia historia wydawnicza pełnego wydania *Pieśni* Leopardiego, planowanego jako tom serii Biblioteki Narodowej, a po bankructwie wydawcy ogłoszonego dopiero w 1938 roku, w setną rocznicę śmierci poety z Recanati (Kłós 2022). Płomiński tłumaczy problemy z publikacją

„wagon[ów] cał[ych] przekładów włoskich, hiszpańskich, francuskich, czeskich, rozumie się, rymowanych” postępującą marginalizacją Wieleżyńskiej w polskim środowisku literackim międzywojnia, z jego „fatalnie zabagnionymi stosunkami” (Płomieński 1956: 294). Jednak zasadniczą przyczyną alienacji tłumaczki była zapewne zmiana gustów i obowiązujących paradygmatów krytycznych, wobec której jej twórczość oryginalna i przekładowa prezentowała się „w mocno spłowiałym stroju młodopolskim” (Brahmer 1939: 194).

O swoje rękopisy i książki pozostawione na Marszałkowskiej Dickstein-Wieleżyńska troszczyła się również, będąc w więzieniu. O opiekę nad nimi prosiła w grypsach Aurę Wyleżyńską, która nie mogła pojąć, że w podobnej sytuacji życiowej papiery mogą mieć dla kogoś znaczenie (Wyleżyńska 2022: 252). Za Pomianem można w nich jednak dostrzec semiofory, w których znajdują ucieleśnienie lata intelektualnej pracy, pamięć o rodzicach i przyjaciółach, „protest kultury przeciw gwałtowi historii” (Płomieński 1956: 298).

Maszyna

Drogi Lafa,

przedstawiam Ci moją „córceńkę”, jak ją nazywam, która jest ze mną niecałe trzy tygodnie, a już się dla mnie bardzo napracowała. Jest mała i śliczna, poznasz ją, gdyż ma się rozumieć, że i ona pewnego dnia pojawi się w Rzymie

– tak Julia Dickstein-Wieleżyńska opisuje przyjacielowi własną maszynę do pisania (FP, list z 6 stycznia 1925). W jej epistolarnych relacjach widać wyraźną tendencję do personifikowania narzędzi i nośników pisarskich: docenia ona ich udział we własnej pracy, dostrzega indywidualne cechy charakteru, z humorem i zaciekawieniem obserwuje opór rzeczy wobec intencji użytkowników:

[P]iszę ołówkiem – **papier jest z rodzaju tych, co nie tolerują pióra, zwłaszcza takiego jak moje, trochę dzikiego** – zaś papier jest, jaki jest, ponieważ piszę nie w domu, a w Ministerstwie i nie znalazłam tutaj niczego poza tym szpargałem (FP, list z 18 czerwca 1920).

Poezje Louise Ackermann, z moim obszernym studium na temat „dramatu myśli” właśnie się drukują. Aby rzecz uczynić jeszcze sympatyczniejszą, pro-

fesor [Ganszyniec] od czasu do czasu gubi fragment rękopisu i ja muszę szybko-szybko, **bo maszyna** [drukarska – dop. A.K.] **nie może czekać**, tłumaczyć po raz kolejny (FP, list z 31 stycznia 1933).

Uosobieniu w jej relacji podlegają również oryginały literackie, a przede wszystkim wykonywane bądź gotowe przekłady: „biedny” Leopardi (FP, list z 2 września 1924), „zmalretowane” *Ody barbarzyńskie* Carducciego (FP, list z 6 stycznia 1925), „tyran” Bruno („trzymam mię mocno, zresztą kochana to niewola, bo kocham go prawie najwięcej z geniuszów, tylko ciężki w obcowaniu i przy moich ciągłych migrenach z przemęczenia trudno nam się nieraz porozumieć”); cyt. za Wilczak 2024a: 198).

Nie można wykluczyć, że owe personifikacje wynikają z upodobania Wieleżyńskiej do młodopolskiego dyskursu i wyobraźni, ale w jej pisaniu o rzeczach przekładu, w którym sprawczość materialnych obiektów nie podlega dyskusji, ujawnia się sposób myślenia zaskakująco zbieżny z przywołanymi wcześniej współczesnymi teoriami rozpoznającymi „splątany”, relacyjny charakter współistnienia ludzi i przedmiotów. Praktyka piśmiennicza staje się w nim „grupowym wysiłkiem” w obrębie ludzko-nieludzkiego asamblażu (Hazard 2018, 794); wysiłkiem opartym na sprawczym partnerstwie tłumaczki i współpracujących z nią narzędzi. Wieleżyńska zdaje się podzielać przekonanie Nietzschego, że „przybory do pisania pracują nad naszymi myślami”, choć jej uwagę przyciągają głównie sytuacje, w których ich wadliwe działanie owe myśli rwie, zaburza ich tok, uniemożliwia skupienie. W liście z 21 października 1930 skarży się na przykład: „Maszyna, jak się zapewne zorientowałaś, zaczyna kapryścić. Co bardzo przeszkadza mi w pisaniu, które przerywam szybciej, niż bym chciała”.

Wyjątkowy charakter relacji z maszyną do pisania zwraca zresztą uwagę w listach Dickstein-Wieleżyńskiej. Jej odręczne pismo było trudne do rozczytania; dostarczanie wydawcom maszynopisów stanowiło zapewne niezbędny warunek w kontaktach zawodowych. Jak wynika z fragmentów listów cytowanych w poprzedniej części, w okresie pracy nad *Mitologią słowiańską* Dicksteinówna uzależniona była od urządzeń wypożyczanych czasowo z ministerstwa, zwykle w złym stanie technicznym, które musiała oddawać w okresach politycznych napięć i wyczerpanej pracy urzędników. Od połowy lat 20. dysponowała własną „maszynką”, która również często się psuła. Pogłębiające się z wiekiem problemy zdrowotne i nawracające niedowład ręki sprawiły jednak, że korzystanie z niej, mniej obciążające dla mięśni prawej dłoni, determinowało wszelką aktywność intelektualną

Wieleżyńskiej (pisanie lewą ręką nie sprawdzało się na dłuższą metę). Awarie „córki” powodowały nasilenie objawów neurologicznych, co skutkowało krachem literackich i naukowych planów „matki”:

Zdaje mi się, że pisałam ci o mojej bolącej ręce. To stara przypadłość, [...] która odnowiła się w ostrej formie poprzedniej zimy [...], zaś ukoronowaniem był słynny numer „Przeglądu Współczesnego”, który zmuszona byłam przepisać w całości ręcznie (w Zakopanem), ponad 300 stron, jako że moja maszyna zepsuła się całkowicie. Od tej pory nie jestem w stanie zanotować piórem nawet dwóch linijek ciągiem, pisanie na maszynie także mnie męczy. Byłam już u kilku lekarzy, [...] wszyscy powtarzają, że [...] jedyne lekarstwo to bezwzględny wypoczynek przez dwa miesiące. Możesz sobie wyobrazić podobną tragedię? Cała moja literacka kariera, jeśli wolno mi ironicznie nazywać ją „karierą”, jest zakończona! Podjęłam ponownie studia w bibliotece, trzeba było to przerwać. Wszystko skończone (FP, list z 29 listopada 1930).

Powroty do codziennej rutyny piśmiennej, możliwe głównie dzięki maszynie, traktowane były przez tłumaczkę jak wyzwolenie z koszmaru bezczynności, a wręcz przywrócenie egzystencjalnej równowagi. W liście z 2 kwietnia 1931, powstałym po długotrwałym kryzysie zdrowotnym, donosiła przyjacielowi: „W końcu piszę do ciebie [...], z wielkim wysiłkiem i w tajemnicy przed moim lekarzem. Daleko mi jeszcze do końca choroby [...], ale z radością widzę, że od kilku dni mogę odnowić znajomość z moją drogą maszynką. Na razie w skromnym wymiarze, lecz to [...] godzi mnie trochę z życiem”. W chorobie i okresach rekonwalescencji maszyny do pisania Wieleżyńska używała również w łóżku, mimo niewygody: „od kilku dni leżę w łóżku, a w takich warunkach okropnie się pisze na maszynie, która tańczy i ciąży na kolanach” (FP, list z 11 czerwca 1934).

Nie ma wielkiej przesady w stwierdzeniu, że dla Wieleżyńskiej pisanie było synonimem produktywnego istnienia, a być może i życia w ogóle. Szczególnie uwidacznia się to w świadectwach przyjaciół dotyczących ostatnich miesięcy życia tłumaczki w więzieniu, kolejnych szpitalach i przytułku św. Franciszka Salezego na Solcu, gdzie ukrywała się pod zmienionym nazwiskiem (Wilczak 2024b: 471–474). Zdaniem Rodaka w sytuacjach ekstremalnych kontekst praktyk piśmiennych cechuje się niezwykłością w każdym aspekcie, od nośnika pisma, przez wytwarzającą się w trakcie pisania sieć relacji, aż po sytuację po jego ustaniu (Rodak 2024: 22). We

wspomnieniu przekazanym przez Płomińskiego dobrze widać ową dramatyczną niezwykłość:

Pewnego dnia [Wieleżyńska – dop. A.K.] poprosiła za pośrednictwem przemyczonego przez przekupioną dozorczynię gypsu o papier i ołówki. Doręczono jej spory blok papieru i kilka ołówków. Z uniesieniem całowała martwy, nie zapisany jeszcze papier, na który przelewała teraz w opornych, długich godzinach, przeplatanych cichą, ekstazyzną kontemplacją i żarliwymi westchnieniami, w dzwoniących jak muzyczne akordy wierszach przejmującą spowiedź swoich przeżyć (Płomiński 1956: 303–304).

Z dziennika wojennego Wyleżyńskiej wynika, że przyjaciółka pracowała w przytułku nad nowymi przekładami utworów Owidiusza, Johna Milтона, Alphonse’a de Lamartine’a. Notowała „niewyraźnie, nieraz na odwrocie barwnych papierków od proszków” (Wyleżyńska 2022: II, 258), czytała klasyków, dawała innym pacjentom lekcje języków. W intra-akcji z książkami i rękopisami zdawała się odnajdywać psychologiczny azyl, schronienie przed wojną i świadomością bliskiej śmierci: „Jak zwykle, siedziała w otoczeniu książek, po aktualnych pytaniach zadając inne, naukowe – sprawdź tę datę, znajdź lepsze francuskie wyrażenie... Jej postawa dodała znów sił... Trzeba mieć w sobie zapas światła, a wówczas wszystko przeinaczyć można [...]” (Wyleżyńska 2022: II, 229).

Oko

Lista chorób, przewlekłych i nawracających, na które miała cierpieć Julia Dickstein-Wieleżyńska, jest wyjątkowo długa: Płomiński wymienia problemy płucne, bezwład ręki, choroby krtani i oczu z zagrożeniem ślepotą, wadliwe funkcjonowanie dróg oddechowych (Płomiński 1956: 286). W listach do Pettazzoniego, od najwcześniejszych po ostatnie z 1939 roku, odnaleźć można potwierdzenie licznych schorzeń i okresów rekonwalescencji, wyłączających tłumaczkę na wiele tygodni z aktywności naukowej i literackiej, ale też z powiązanych z nimi podróży, spotkań i bibliotecznych kwerend. Takie momenty, jak pokazują fragmenty korespondencji cytowane wcześniej, odczuwała jako osobistą tragedię, życiowy paraliż, katastrofę.

Paloposki wskazuje choroby tłumaczy jako najważniejsze – obok sytuacji ekonomicznej i ograniczeń materialnych, związanych z dostępnością literatury – czynniki wpływające na dynamikę procesu przekładowego, powodujące w nim opóźnienia, przerwy i impasy (Paloposki 2021: 86). Z kolei Kaisa Koskinen zwraca uwagę na fundamentalną, chociaż wciąż niedostatecznie wyeksponowaną w badaniach nad przekładem literackim rolę cielesności tłumaczy w procesach przekładowych, jej wpływ na pracę osób tłumaczących oraz, *vice versa*, wpływ praktyk translacyjnych na ich kondycję fizyczną (Koskinen 2020: 23). Problem ten lepiej rozpoznany jest w studiach nad przekładem ustnym, w którym ciało tłumacza, jako medium translacji, naturalnie znajduje się na pierwszym planie, budząc w ostatnich latach zainteresowanie badaczy reprezentujących przede wszystkim kognitywne i psychologiczne nurty w przekładoznawstwie (m.in. Hubscher-Davidson 2017; Korpala 2021).

Współczesne neuronauki, kognitywistyka i posthumanistyczna filozofia solidarnie przekonują o ucieleśnionym charakterze poznania – myśli kształtowane są przez interakcje, w jakie za pośrednictwem ciała i zmysłów wchodzimy z otaczającym nas światem. Jak to ujęła Rosi Braidotti, “[m]yślimy całym ciałem, czy też musimy uznać, że mózg jest ucieleśniony i że ciało jest umózgowione” (Braidotti 2019: 12). Pracy intelektualnej i doświadczenia ciała nie da się od siebie oddzielić, czego Dickstein-Wieleżyńska zdaje się doskonale świadoma, tłumacząc Pettazzoniemu w liście z 28 listopada 1930: „Nie wiem, jak długo i do jakiego stopnia bezbłędnie dam radę pisać, piszę list lewą ręką, która nie tylko wykonuje głównie fałszywe podskoki, ale też nie nadąża za myślą i rwie ją co chwila”. Albo w 1927 roku relacjonując Płomińskiemu przerwę w ulubionej „pracy biurkowej”: „Nie jestem w stanie – przez szalone migreny, które mi nie dają myśleć. Jeszcze nie zmordowałam tego nieszczęśliwego Michała Anioła, który miał się urodzić w parę dni [...]” (cyt. za Wilczak 2024a: 195).

Paradoksalnie, sprawczość ciała ujawnia się najdobitniej w momentach jego niesprawności, gdy stawia ono opór myśli i uniemożliwia zastosowanie narzędzi, na przykład utrzymanie pióra w dłoni, rozmontowując w ten sposób asamblaż tworzący się w procesie translacji. Znamienny pod tym względem jest fragment korespondencji Wieleżyńskiej z 12 czerwca 1931 roku:

[W]ciąż muszę oszczędzać rękę, która w pewnym zakresie może już korzystać z maszyny, ale jedno słowo napisane piórem powoduje u mnie cały dzień cierpienia. Obawiam się, że zdolność pisania piórem utraciłam na zawsze. To

prawdziwa tragedia, teraz na przykład powinnam jechać do Lwowa, aby skopiować kilka rękopisów, ale nie jestem w stanie tego zrobić [...]. To samo dotyczy każdego krótkiego cytatu, wszystkich notatek, które robię w trakcie lektury – co za paraliż w życiu literackim.

Niekiedy ów ludzko-nieludzki układ z powodu niedyspozycji ciała wymaga uzupełnienia o dodatkowy element materialny lub rozsypuje się z powodu jego braku. Ciekawym przykładem może być tutaj historia rozbitych szkieł okularowych z okresu pracy nad przekładem *Mitologii słowiańskiej*:

Rozbiłam okulary i w całej Warszawie, tej uroczej powojennej Warszawie nie dało się znaleźć soczewek. Kupiłam jedne o zbliżonej mocy i zalegåłm z ciężką chorobą oczu. Trzeba było szukać właściwych szkieł w Berlinie, ale nie można było ich sprowadzić, bo przed plebiscytem nasi przyjaciele niczego nie wpuszczają do Polski. Na szczęście znalazłam kogoś, kto jechał do Berlina, ale zamiast spędzić tam parę dni, siedział dwa tygodnie. Proszę sobie wyobrazić, co to był za czas, w całkowitej beczynności (FP, list z 14 lutego 1921).

Widziany z perspektywy maladycznej imponujący dorobek tłumaczeniowy (ale też naukowy, literacki i organizacyjny) Dickstein-Wieleżyńskiej jawi się jako rezultat heroicznego wysiłku, nieustannej potyczki z ciałem, nienadążającym za jej dyspozycją intelektualną i ambitnymi projektami. Częste choroby oczu, podobnie jak niesprawność prawej ręki, wpływały przecież na fundamentalne dla każdego przekładu zdolności czytania i pisania, przemieniając te niemal automatyczne translatorskie czynności w czasochłonne, a nierzadko bolesny proces. Być może najbardziej przejmującą wypowiedź na temat tych zmagañ znajdujemy w liście z 5 sierpnia 1931 roku, w którym Wieleżyńska zapytuje Pettazzoniego o możliwość opublikowania w redagowanym przezeń czasopiśmie artykułu znajomego etnografa, Stanisława Poniatowskiego:

Dla niego najłatwiej byłoby wysłać ci go po angielsku, przyjmiesz? Po włosku mógłby zaistnieć jedynie, gdybym ja go przetłumaczyła, ale – muszę być szczerą – poświęcanie całego czasu na pracę innych zaczyna mi ciążyć, tym bardziej teraz, kiedy muszę zważać na każde słowo, które zapisuję i które jest dla mnie fizyczną torturą; moje własne prace w takich okolicznościach staną się niebawem mitem. W ciągu całego tego roku akademickiego zdołałam jedynie napisać, w lepszym momencie, który na nieszczęście szybko przeminął,

studium średniej długości na temat poetki Louise Ackermann, przyznaj, że to niewiele, zwłaszcza kiedy się ma głowę pełną planów.

Z tej i innych relacji chorującej Wieleżyńskiej przebijają zniechęcenie i frustracja, psychiczne wyczerpanie. Podobne emocje pojawiały się zresztą w jej życiu regularnie z powodu przepracowania, porażek zawodowych, obowiązków opiekuńczych wobec starzejących się rodziców, które również znacząco ograniczały czas na jej własną twórczą pracę. Korespondencja z Pettazzonim umożliwia wgląd i w tę sferę życia tłumaczki, pozwala przyrzeć się procesom afektywnym towarzyszącym translacji. Jest to jednak temat na kolejne studium.

Zakończenie

Opowiedziana z perspektywy materialistycznej translatorska biografia Julii Dickstein-Wieleżyńskiej ukazuje jej dokonania tłumaczeniowe i literackie w nowym świetle. Dzięki epistolarnej relacji z archiwum Pettazzoniego, która odsłania laboratorium i instrumentarium przekładu w pierwszej połowie XX wieku, można zdać sobie sprawę ze skali wyzwań, z jakimi mierzyła się ona i – zapewne – większość współczesnych jej tłumaczek i tłumaczy. Każdy etap procesu translatorskiego w epoce analogowej wymagał przecież pokonywania materialnych przeszkód i dystansu, w cyfrowej rzeczywistości zminimalizowanych lub nieistniejących. Dla Wieleżyńskiej przekład literacki ściśle łączył się z powinnością naukową, co komplikowało dodatkowo każde tłumaczeniowe zadanie, gdyż najczęściej oznaczało to zdobywanie literatury przedmiotu za granicą, za pośrednictwem poczty. Rola materialności w przekładzie staje się szczególnie widoczna w sytuacjach kryzysowych, jak choroba, gdy brak szkielek okularowych lub awaria maszyny do pisania wymuszają długie przerwy w pracy. Kariera profesjonalna Wieleżyńskiej, widziana przez pryzmat jej nieustannych problemów zdrowotnych, jawi się zresztą jako niemal bohaterska batalia z ciałem o realizację własnych intelektualnych pasji i tym bardziej imponuje rozmachem, horyzontami, poetycką i naukową jakością.

Listy do Pettazzoniego, zasługujące niewątpliwie na całościową publikację, ukazują ponadto wielki potencjał kwerend archiwalnych w badaniach nad przekładem i jego historią. Dowodzą, że w archiwach ukryta jest szczegółowa wiedza na temat przebiegu dawnych procesów translatorskich

oraz samych tłumaczy, ich życia z przekładem, którą można eksplorować według różnych aktualnych metodologicznych ścieżek. Warto ich szukać.

Źródła archiwalne

FP – Fondo Pettazzoni, Biblioteca Comunale „Giulio Cesare Croce”, San Giovanni in Persiceto. Carteggio Pettazzoni sygn. 4409–4681: Listy Julii Dickstein-Wieleżyńskiej.

Bibliografia

- Armstrong Guyda. 2016. *Response by Armstrong to “Translation and the Materialities of Communication”*, „Translation Studies” 9(1), s. 102–106, <https://doi.org/10.1080/14781700.2015.1101710>.
- Bassnett Susan. 2017. *Foreword*, w: Edwin Gentzler, *Translation and Rewriting in the Age of Post-Translation Studies*, London–New York: Routledge, s. viii–x.
- Blumczynski Piotr. 2023. *Experiencing Translationality. Material and Metaphorical Journeys*, New York–London: Routledge.
- Brahmer Mieczysław. 1939. *Literatura włoska*, „Rocznik Literacki” VII, s. 193–196.
- Braidotti Rosi. 2019. *Cztery tezy na temat feminizmu po człowieku*, przeł. Anna Derra, „Avant” 11(3), s. 1–25, <https://doi.org/10.26913/avant.2020.03.03>.
- Brückner Aleksander. 1918. *Mitologia słowiańska*, Kraków: Akademia Umiejętności.
- Brückner Aleksander. 1923. *Mitologia slava*, con una prefazione originale dell'autore; trad. dal polacco e note di Julia Dicksteinówna, Bologna: N. Zanichelli.
- Chaberski Mateusz. 2016. *Performans jako asamblaż*, „Didaskalia” 133–134, s. 84–91.
- Coldiron Anne E.B. 2016. *Response by Coldiron to “Translation and the materialities of communication”*, „Translation Studies” 9(1), 96–102, <https://doi.org/10.1080/14781700.2015.1085433>.
- Coldiron Anne E.B. 2019. *Translation and Transformission; or, Early Modernity in Motion*, „Canadian Review of Comparative Literature / Revue Canadienne de Littérature Comparée” 46(2), s. 205–216, <https://dx.doi.org/10.1353/crc.2019.0018>.
- Colombo Alice. 2019. *Intersections between Translation and Book History: Reflections and New Directions*, „Comparative Critical Studies” 16(2–3), s. 147–160, <https://doi.org/10.3366/ccs.2019.0324>.
- Cronin Michael. 2003. *Translation and Globalization*. London: Routledge.
- Cronin Michael. 2016. *Response by Cronin to “Translation and the Materialities of Communication”*, „Translation Studies” 10(1), s. 92–96, <https://doi.org/10.1080/14781700.2016.1243287>.
- Ehrensberger-Dow Maureen. 2019. *Ergonomics and the Translation Process*, „Slovo.ru: Baltic Accent” 10(1), s. 37–51, <https://doi.org/10.5922/2225-5346-2019-1-3>.

- Ehrensberger-Dow Maureen. 2021. *Ergonomics and the translation workplaces*, w: Ives Gambier, Luc van Doorslaer (red.), *Handbook of Translation Studies*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins, s. 67–72.
- Elleström Lars. 2023. *Intermedial Approaches*, w: Reine Meylaerts, Kobus Marais (red.), *The Routledge Handbook of Translation Theory and Concepts*, New York: Routledge, s. 389–409.
- Gandini Mario. 1996. *Raffaele Pettazzoni dalla libera docenza nell'Università di Roma all'incarico nell'Ateneo bolognese (1913–1914)*. *Materiali per una biografia*, „Strada Maestra” 40, s. 63–205.
- Gandini Mario. 1998. *Raffaele Pettazzoni nel primo dopoguerra (1919–1922)*. *Materiali per una biografia*, „Strada Maestra” 44, s. 97–214.
- Giannini Fortunato. 1913. *Słownik włosko-polski i polsko-włoski*, Berlin: Neufeld Henius.
- Hazard Sonia. 2018. *Thing*, „Early American Studies: An Interdisciplinary Journal” 16(4), s. 792–800.
- Hodder Ian. 2012. *Entangled: An Archaeology of the Relationships Between Humans and Things*, Malden: Wiley-Blackwell.
- Hubscher-Davidson Séverine. 2017. *Translation and Emotion: A Psychological Perspective*, New York: Routledge, <https://doi.org/10.4324/9781315720388>.
- Kłos Anita. 2022. *Julia Dickstein-Wieleżyńska e la storia editoriale della prima traduzione completa dei Canti in polacco*, „Italica Wratislaviensis” 13(2), s. 35–60, <https://doi.org/10.15804/IW.2022.13.2.02>.
- Kłos Anita, Wilczak Mariola. 2021. *Patriotka wielu ojczyzn, mediatorka, translaborantka. O Julii Dickstein-Wieleżyńskiej i jej życiu z przekładem*, „Porównania” 28(1), s. 391–419, <https://doi.org/10.14746/por.2021.1.17>.
- Korpala Paweł. 2021. *Stress and Emotion in Conference Interpreting*, w: Michaela Albl-Mikasa, Elisabet Tiselius (red.), *The Routledge Handbook of Conference Interpreting*, New York: Routledge, s. 401–413, <https://doi.org/10.4324/9780429297878>.
- Koskinen Kaisa. 2020. *Translation and Affect. Essays on Sticky Affects and Translational affective Labour*, Amsterdam–Philadelphia: John Benjamins.
- Littau Karin. 2011. *First Steps towards a Media History of Translation*, „Translation Studies” 4(3), s. 261–281, <https://doi.org/10.1080/14781700.2011.589651>.
- Littau Karin. 2015. *Translation and the Materialities of Communication*, „Translation Studies”, 9(1), s. 82–96, <https://doi.org/10.1080/14781700.2015.1063449>.
- Littau Karin. 2017. *Response by Littau to the Responses to “Translation and the Materialities of Communication”*, „Translation Studies” 10(1), s. 97–101, <https://doi.org/10.1080/14781700.2016.1243486>.
- Markowski Artur. 2016. *Uniwersytet Cesarski: Uczelnia a społeczeństwo 1869–1917*, w: Tomasz Kizwalter (red.), *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816–1915*, Warszawa: Wydawnictwa UW, s. 722–816.
- O'Connor Anne. 2021. *Translation and Religion: Issues of Materiality*, „Translation Studies” 14(3), s. 332–349, <https://doi.org/10.1080/14781700.2021.1893805>.
- Melzi Giovanni Battista. 1914. *Il nuovissimo Melzi. Dizionario italiano completo: parte linguistica e parte scientifica*. Edizione riveduta e aggiornata da A. Butti e A. Comandini, Milano: A. Vallardi.

- Palmarini Luca. 2018. *La lessicografia bilingue italiano-polacca dal 1856 al 1946*, Berlin: Peter Lang.
- Paloposki Outi. 2019. *Tauchnitz for Translators. The Circulation of English-language Literature in Finland*, „Comparative Critical Studies” 16(2–3), s. 161–179, <https://doi.org/10.3366/ccs.2019.0325>
- Paloposki Outi. 2021. *Translations not in the Making? Rejections, Disruptions and Impasses in Translator–Publisher Correspondence*, „Meta” 66 (1), s. 73–91. <https://doi.org/10.7202/1079321ar>.
- Pettazzoni Raffaele. 1912. *La religione primitiva in Sardegna*, Piacenza: Società editrice Pontremolese.
- Plómiński Jerzy Eugeniusz. 1956. *Twórcy bez masek. Wspomnienia literackie*, Warszawa: Pax.
- Pomian Krzysztof. 2006. *Historia. Nauka wobec pamięci*, przeł. Hanna Abramowicz, Joanna Pietrzak-Thébault, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Proietti Domenico. 2009. *Melzi, Giovanni Battista*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, vol. 73, https://www.treccani.it/enciclopedia/giovanni-battista-melzi_%28Dizionario-Biografico%29/.
- Rodak Paweł. 2024. *Poza lekturą. O materialności rzeczy pisanych w sytuacjach ekstremalnych*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 1, s. 11–29, <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2024.0001>.
- Serrano María Sierra Córdoba. 2019. *Actor-network theory (ANT)*, w: Mona Baker, Gabriela Saldanha (red.), *Routledge Encyclopedia of Translation Studies* (3rd ed.), Abingdon, Oxon: Routledge, s. 5–10, <https://doi.org/10.4324/9781315678627>.
- Sørensen Mette Bilil. 2022. *Material Translation: How do Variations in Form and Materiality Influence the Ways we Read Translated Editions of a Book?*, „Orbis Litterarum” 77, s. 252–267. <https://doi.org/10.1111/oli.12343>.
- Vidal Claramonte M^a Carmen África. 2024. *Translation and Objects. Rewriting Migrancy and Displacement through the Materiality of Art*, London–New York: Routledge.
- Wilczak Mariola. 2024a. *Ku rekonstrukcji portretu. Julia Dickstein-Wieleżyńska w zwierciadle listów do Jerzego Eugeniusza Plómińskiego*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 1, s. 189–205, <http://dx.doi.org/10.12775/SE.2024.0011>.
- Wilczak Mariola. 2024b. *Julia Dickstein-Wieleżyńska (1881–1943). Monografia dokumentacyjna*, rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Ewy Głębieckiej, Warszawa: Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, maszynopis dostępny online: <https://iblpn.bip.gov.pl/przewody-doktorskie/mgr-mariola-wilczak.html> (30.10.2024).
- Wyleżyńska Aurelia. 2022. *Kroniki wojenne. Tom I: 1939–1942. Tom II: 1943–1944*, oprac. Grażyna Pawlak, Marcin Urynowicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Zamojska Dorota. 2020. *Nauki humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim 1915–1939*, w: Joanna Schiller-Walicka, Wojciech Tygielski (red.). *Nauki humanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Drugie stulecie 1915–2016*, Warszawa: Wydawnictwa UW, s. 23–98.